

Dlaczego warto filozofować na uniwersytecie?

Z dr. Markiem Peplińskim z Instytutu Filozofii
Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu
Gdańskiego rozmawia mgr Magdalena
Nieczuja-Goniszewska, rzeczniczka prasowa UG



Doktor Marek Pepliński

Fot. Justyna Wasiniewska

► **Muszę przyznać, że przygotowując się do naszej rozmowy i przeglądając propozycje tematów, które pan nadesłał, miałam spory problem z wyborem tematu wiążącego, tak szeroki był ich obszar badawczy. Może zaczniemy więc nie od samego przedmiotu badań, czyli filozofii religii, ale od pytania o to, dlaczego pan, kończąc liceum, wybrał właśnie filozofię.**

W przypadku każdego młodego człowieka, który się na coś decyduje, który zaczyna jakiś nowy etap życia, jest więcej niż jedna przyczyna, dla której jego wybory kształtują się tak, a nie inaczej. Także i u mnie było wiele różnych przyczyn; niektóre pominę, bo były bardzo osobiste, natomiast gdy zastanawiałem się nad tą kwestią, to wydaje mi się, że głównym motywem, który mnie do filozofii skłaniał, podprowadzał, był fakt, że przestały mi wystarczać odpowiedzi, których dostarczają nauki. Jako nastolatek byłem zafascynowany fizyką, chemią i biologią. Zwłaszcza chemią. Uczyłem się w klasie o profilu biologiczno-chemicznym. Biologia jest fascynującym obszarem rozumienia rzeczywistości, rozumienia życia, ale im byłem starszy, tym większy odczuwałem dysonans pomiędzy rozumieniem naturalistycznym, czyli w kategoriach przyczynowości fizycznej, chemicznej, biologicznej, a poczuciem, kim jestem jako człowiek. Kim jestem ja jako osoba – bo młody człowiek często widzi siebie jako kogoś, kto chce panować nad swoim życiem, kto czuje, że świat do niego należy, czuje, że jest kimś żywym, kto chce kochać, rozwijać się *et cetera*. Przeczuwałem, że jest coś więcej w nas niż tylko materia – mówiąc wprost. Pamiętam, że właśnie to w szkole średniej, zwłaszcza na zajęciach z biologii, rodziło we

mnie ów dysonans. A z drugiej strony nałożyły się na to zupełnie przypadkowe zdarzenia. Na lekcjach języka polskiego podejmowane były pewne wątki filozoficzne, był też starszy kolega, który wcześniej zaczął studiować filozofię, co brzmiało wówczas dla mnie dość tajemniczo. Pamiętam, że zacząłem sięgać coraz częściej do książek filozoficznych. Pierwszą taką książką były *Pisma wczesne Spinozy*, które wypożyczyłem z biblioteki miejskiej w Gdyni. Przeczytałem tę książkę i doszedłem do wniosku, że już wszystko rozumiem [*śmiech*]. Rzeczywistość stała się uporządkowana, trzeba ją było badać „metodą geometryczną”, *Deus sive natura*, substancja to podstawowe pojęcie. To plus późniejsze książki, które wpadły mi w ręce – *Wprowadzenie do filozofii*, *Metafizyka* – zainteresowały mnie filozofią. Tak naprawdę nie wiedziałem wówczas, czym jest filozofia. Większości tego, co czytałem, nie rozumiałem. Przy pierwszym kontakcie z książką zatytułowaną *Metafizyka* miałem skojarzenie, można powiedzieć, że odpowiadające ironicznemu powiedzeniu przypisywanemu Kantowi, że to „nauka o duchach”, co oczywiście jest całkowicie nie trafne. Wszystko to jakoś mnie wciągnęło. Wiedziałem już wówczas, że biologia, chemia to nie jest to. Moja Mama z kolei chciała, żebym był ogrodnikiem. Sam natomiast bardzo tym ogrodnikiem nie chciałem być. Tak poszedłem na studia filozoficzne i w tym się odnalazłem.

► **Co zdecydowało, już na studiach, o tym, że postanowił pan prowadzić w tym kierunku badania na uczelni? Bo samo to, że studia się podobają, to za mało chyba? Uczelnia nie jest takim oczywistym wyborem. Czy spotkał pan mistrzów, którzy za-**

szczepili w Panu tę chęć bycia naukowcem?

Moi nauczyciele mocno wpłynęli na moje rozumienie filozofii, w jakiejś mierze na rozumienie siebie samego i całej tej kwestii kręcącej się wokół człowieka i filozofowania. Ale tutaj sprawa była dość prosta – to mi sprawiało tak wielką satysfakcję, patrząc z osobistej perspektywy, tak dobrze odnajdywałem się w filozofowaniu, że, prawdę mówiąc, nie wyobrażałem sobie, żebym mógł robić coś innego. Miałem też wówczas trochę naiwne przeświadczenie, którego już dzisiaj nie podzielam, że filozofia jest czymś, co trafi do każdego, że są rzesze czekających na filozofię studentów, z którymi należy się ową mądrością filozoficzną podzielić. Trochę to było młodzieńcze, naiwne i dzisiaj zdaję sobie sprawę, że te rzeczy są bardziej skomplikowane. Sama w sobie filozofia jest atrakcyjna, ale nie jest wcale taka łatwa i nie chodzi tylko o trudności językowe czy intelektualne. Natomiast chciałem uczyć i szukałem, gdzie tylko mogłem, miejsca, żeby to robić. Znalazłem je faktycznie na uniwersytecie, wówczas jeszcze Akademii Bydgoskiej, obecnie to Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Tam znalazłem też środowisko filozofów, kolegów, z którymi do dzisiaj utrzymuję kontakt, a których bardzo szanuję i cenię. Pod ich wpływem i wpływem nowych dla mnie sposobów myślenia, nazwijmy je egzystencjalnymi, zmieniał się też mój sposób myślenia i postrzegania filozofii. Gdy się uczyłem, studiowałem, to koncentrowałem się na filozofii analitycznej, na raczej naukowym sposobie rozumienia filozofii, starającym się pojmować filozofię jako naukę w szerokim ujęciu tego terminu – nie jako naukę szczegółową, ale

jako przedsięwzięcie, które zmierza do wiedzy. Natomiast koledzy w Bydgoszczy, niektórzy przynajmniej, pokazali mi egzystencjalny wymiar filozofii. Na czym, jak sądzę, skorzystałem. Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie, dlaczego warto pracować na uniwersytecie, dlaczego warto filozofować na uniwersytecie, niezależnie od tego, dlaczego w ogóle warto filozofować, to powiedziałbym, że uniwersytet może być miejscem spotkania się ludzi obdarzonych pasją dążenia do wiedzy. Nie chodzi wyłącznie o dążenie do prawdy, choć oczywiście prawda jest tutaj podstawową wartością, ale prawdę czasami można osiągać w sposób przypadkowy i nieuporządkowany. Natomiast uniwersytet jest miejscem dążenia do prawdy w sposób metodyczny i uporządkowany, czyli jest miejscem, gdzie szukamy wiedzy. Specjalnego, szczególnie wartościowego sposobu poznania świata, rzeczywistości czy dowolnego przedmiotu, którego ta wiedza dotyczy. I wydaje mi się, że to jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie można robić: spotykać się ze studentami, którzy są innymi ludźmi niż ty, są odmiennymi osobami, mogą zajmować odmienne stanowiska, mieć inne punkty widzenia i jeżeli tylko są otwarci na rozmowę, to takie spotkanie jest ubogaceniem także dla pracownika naukowego.

► **Czy młodzież jest ciekawa tej wiedzy? Głodna jej? Czy to młode pokolenie różni się w chęci pozyskiwania wiedzy od poprzednich? Ma przecież szerszy dostęp do informacji dzięki internetowi, jest bardziej zapracowane, studia łączy z pracą. Czy młodość po prostu, pod względem poszukiwania odpowiedzi, jest taka sama?**

Na pewno w pewien sposób pokolenia się zmieniają. Trudno mi odpowiadać na to pytanie z pozycji socjologa, którym nie jestem, ale myślę, że my, w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Gdańskiego, nie powinniśmy narzekać. Studenci są ciekawi filozofii. Oczywiście są różne dziedziny filozofowania – filozofia jest bardzo bogatą dyscypliną, a tak naprawdę zbiorem różnych dyscyplin ze sobą powiązanych, i wiadomym jest, że nie każdego będą interesowały wszystkie tematy. Na przykład te, które interesują mnie. Sam pracuję w trzech grupach zagadnień: w metodologii filozofii, epistemologii i filozofii religii. Pierwsza, metodologia filozofii i metafizyka, to refleksja nad tym, czym jest filozofia, czym jest filozofowanie. Pytamy tu o to, co jest przedmiotem filozofowania, co jest jego celem, za pomocą jakich metod można ten przedmiot i cel rozwijać. Mnie osobiście interesuje też wątek egzystencjalny, czyli pytanie, kim jest podmiot filozofujący – filozof, jaką rolę odgrywa w filozofowaniu i jakie znaczenie ma filozofia w jego życiu. Tak żeby nie koncentrować się wyłącznie na przedmiocie myślenia, ale też na przedsięwzięciu i człowieku, który jest w to przedsięwzięcie zaangażowany. Zwłaszcza że filozofia europejska, która powinna zawsze wracać do korzeni starożytnych, z których się wywodzi, jest obietnicą życia, nie – wyłącznie wiedzy. W tym też leży jej atrakcyjność – w jednym i drugim – zarówno w obietnicy wiedzy, jak i w obietnicy dobrego życia. W związku z tym refleksja nad człowiekiem filozofującym, nad życiem filozoficznym jest tutaj niezbędna. Druga dziedzina to obszar epistemologii. To bardzo szeroka dyscyplina zajmująca się źródłami wiedzy, jej granicami i naturą oraz prawdą i różnymi

wartościowymi stanami poznawczymi. Mnie osobiście interesują zagadnienia dotyczące wiedzy, uprawnienia epistemologicznego, racjonalności. To są dosyć wąskie, specyficzne i często ujęte w język techniczny zagadnienia, które oczywiście nie muszą wszystkich ciekawić. Więc studenci sobie wybierają – jedne zagadnienia są dla nich bardziej interesujące, inne mniej. Trzecia dziedzina, w której pracuję, to szeroko pojęta filozofia religii. I tu rozróżniamy filozofię religii, która zajmuje się w ścisłym sensie właśnie religią, oraz tę drugą jej postać, którą można nazwać filozofią transcendencji, gdy mówimy o religiach w ogóle, tak zbiorczo. Dotyczy ona już nie religii, a tego, do czego odnosi się religia. W przypadku religii teistycznych nazywamy to teologią filozoficzną. Moje zainteresowania związane są z oboma tymi obszarami. Jeśli o te kwestie chodzi, to różnie bywa ze studentami filozofii – są roczniki, w których jest bardzo duże zainteresowanie owymi zagadnieniami, a bywają i takie, których te zagadnienia nie pasjonują, bo studenci bardziej są zajęci kwestiami etycznymi, estetycznymi czy zagadnieniami dotyczącymi logiki, języka, teorii poznania. Różnie to bywa. U nas w Instytucie jest duży pluralizm zainteresowań, a także tego, nad czym pracujemy ze studentami. Nigdy nie jest tak, że jestem niezadowolony z owej pracy w danym roku, bo naprawdę zawsze znajdują się studenci, którzy są zainteresowani daną tematyką.

► **Umówiliśmy się, że z tych wszystkich tematów, którymi się pan zajmuje, skupimy się na filozofii religii. Kiedy rozmawialiśmy pierwszy raz, telefonicznie, szukałam tak naprawdę religioznawcy, a trafiłam do pana, bo tak mi pana poleciano. Czym**

właściwie różni się religioznawstwo od filozofii religii?

W polskiej tradycji myślenia o religii spotyka się termin „religiologia”. I pod tym terminem badacze, którzy owo pojęcie ukuli, mieszczą trzy różne obszary refleksji nad religią. Może lepiej powiedzieć – metody, nie obszary. Z jednej strony mamy religioznawstwo, z drugiej strony mamy nauki filozoficzne o religii, a z trzeciej strony – tak zwane nauki teologiczne o religii, czyli namysł teologiczny nad religią. Jeśli chodzi o religioznawstwo – w jego skład wchodzi naprawdę ogromna liczba dyscyplin naukowych, które zajmują się religią jako pewnego rodzaju faktem, który jest dostępny nam w ten lub inny sposób. Oczywiście, czasem może być trudno dostępny w tym sensie, że aby dobrze poznać jakąś religię, to zdaniem niektórych trzeba ją praktykować, być zaangażowanym badaczem – tak, jak ma to miejsce, gdy poznaje się jakieś obce nam kultury. Religie to złożone twory, nieraz zmieniające się w różnych aspektach w trakcie ich dziejów, mają często swoje odmiany, nie ma jednej jedynej postaci buddyzmu czy chrześcijaństwa. Wyróżnia się różne postacie lokalne danej religii, odmiany czy szkoły buddyzmu albo wyznania w chrześcijaństwie czy sposoby przeżywania duchowości chrześcijańskiej. Tym, co wydaje się być specyfiką badania religioznawczego, na które składają się różnego rodzaju nauki badające zjawisko religii, jest po pierwsze jego mocno empiryczny charakter, po drugie jest to badanie szczegółowe, jeśli tak można powiedzieć, „mocno” konkretne. Filozofia religii, dla porównania, jest tutaj znacznie mniej szczegółowa. Jednocześnie badanie religioznawcze uprawia

się z perspektywy naturalizmu metodologicznego. Filozofia nie musi przyjmować tej perspektywy, dopuszcza odmienne możliwości. Kiedy chcemy wyjaśnić w sposób religioznawczy jakieś zjawisko religijne, nie odwołujemy się do rzeczywistości nadnaturalnej, nadprzyrodzonej, tylko odwołujemy się do tej sfery ludzkiej kultury, historii, psychiki *et cetera*. Niektórzy próbują robić badania religioznawcze, które opierają się na naukach empirycznych, biologicznych. Przykładowo mówi się o neuroteologii, czyli badaniach nad mózgiem osób przeżywających wiarę, praktykujących daną religię. Jest to część nauk kognitywnych dotyczących religii. Badania religioznawcze to badania specyficzne, które mają swoje walory – należy do nich właśnie szczególność, empiryczność, możliwość w jakiejś mierze potwierdzania, mierzenia pewnych spraw, oczywiście w jakimś ograniczonym zakresie. Natomiast religioznawca nie może zadać pytania, czy dana religia jest prawdziwa albo czy jest skuteczna w wymiarze religijnym. Mówiąc technicznie, „przedmiot” religii jest mu niedostępny. On się opiera po prostu na dostępnych mu faktach. Interesuje go religia jako właśnie taki złożony fakt.

► To, co jest mierzalne?

Tak, to, co mieści się w obrębie naszego świata – możemy się posłużyć taką nieostrą metaforą. Natomiast z drugiej strony mamy również tak zwane badania teologiczne, co do których mam nieraz wątpliwości, czy nie są jednak bardziej filozoficzne niż teologiczne – chodzi tu o dwie kandydatki do badania teologicznego nad religią. Z jednej strony wymieniamy apologetykę, a z drugiej strony – teologię religii. Apologetyką

można zajmować się w różny sposób, między innymi – jak to określam – niekonfesyjny. Próbując niejako z perspektywy rozumienia i rozumu odpowiedzieć, czy dana religia jest w stanie racjonalnie, przynajmniej częściowo, obronić swoje twierdzenia poznawcze, jak to się mówi niekiedy, swoje roszczenia do prawdy. Na przykład chrześcijaństwo twierdzi, że jest religią, w której praktykujący ludzie uczestniczą w zbawieniu. Odpowiedź na pytanie, czy można to obronić rozumowo, racjonalnie, to zadanie apologetyki. Z kolei refleksja teologiczna nad religią bada wartość religii. Badacze mówią tu o wartości zbawczej religii. Dokonajmy uproszczenia – dla potrzeb naszej rozmowy. Religie mają swoje funkcje, które są często funkcjami niespecyficznymi, na przykład dzięki religii praktykujący ją może poczuć, że jego życie ma sens. I to jest funkcja, którą religia spełnia, ale można również doświadczać, że życie ma sens, nie uczestnicząc w religii, tylko w czymś innym, przykładowo będąc częścią określonej wspólnoty ludzkiej skoncentrowanej na jakimś wielkim dobru. Ktoś może poczuć, że jego życie ma sens, gdy pełni skutecznie swoją funkcję żołnierza chroniącego swoją ojczyznę. Da się wyróżnić wiele funkcji religii, które są niespecyficzne, ale jeżeli religie mają jakąś wartość różną od tych funkcji, to muszą pełnić też funkcje i osiągać cele nieredukowalne do tych celów niespecyficznych. Chrześcijaństwo, przykładowo, mówi o życiu w jedności z Bogiem, buddyzm o wyzwoleniu, więc również pod tym względem, funkcji specyficznych, można badać odpowiednie religie. Jest to, wydaje mi się, troszeczkę zaniedbana część dociekań nad religiami, a jednocześnie tego nie zbada

religioznawca. Może on badać rozmaite koncepcje dotyczące tych spraw, natomiast filozof zadaje pytanie o samą rzeczywistość. To jest oczywiście trochę upraszczające i zapewne nie wszyscy filozofowie by się z tym zgodzili, bowiem filozofia niejedną ma postać. Mówię tu o filozofii, w której staram się pracować – klasycznej koncepcji filozofowania, zgodnie z którą filozofia stara się „przebić” poprzez różnego rodzaju opinie, kultury, pomysły do samej rzeczywistości. Filozof pyta o rzeczywistość, czyli pyta o to, czy mamy jakieś powody, aby sądzić, że, dajmy na to, funkcja religijna A danej religii jest funkcją, którą jest ona w stanie spełnić. I teraz wrócę do wspomnianych badań teologicznych nad religią. Otóż teologia religii właśnie bierze sobie taką funkcję, którą dana religia, z której ta teologia religii wyraża, w domniemaniu spełnia, i pyta, czy inne religie również są w stanie ją spełnić i jeśli tak, to w jakiej mierze. Czyli na przykład teologia religii uprawiana z perspektywy chrześcijańskiej będzie pytała o to, czy inne religie mogą pełnić funkcję zbawczą, czy niechrześcijańskie nie mogą być zbawieni, patrząc na to w świetle objawienia Boga w Jezusie Chrystusie. To są dociekania z obszaru teologii religii. One nie zawsze jednak są czysto konfesyjne. Zwłaszcza w XX wieku wielu filozofów włączyło się w dociekania nad teologią religii i jest to bardzo żywy temat – niedawno uczestniczyłem w spotkaniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w Bydgoszczy, gdzie między innymi to właśnie zagadnienie było omawiane. Jednakże nawet jeżeli uda się znaleźć filozoficzne ujęcia czy metody uprawiania teologii religii, to jest to, jak sama nazwa wskazuje, jakieś konfesyjne przedsięwzięcie, które zakłada

prawdziwość określonej religii, jest zaangażowane w nią.

Natomiast w filozofii jest inaczej. Filozof jest nieco, można powiedzieć, zdystansowany od jednego i od drugiego podejścia. W stosunku do podejścia teologicznego różnica jest taka, że filozof nie zakłada prawdziwości jakiejś religii, żeby uprawiać filozofię religii nie trzeba być zaangażowanym w tę religię. Filozof pyta natomiast: Czym ta religia jest? Do czego zmierza? Czy ta religia jest spójna? Jakie moglibyśmy przytoczyć racje za pewnymi założeniami, twierdzeniami, które leżą u podstaw tej religii?

Dajmy na to – w przypadku religii teistycznych – fundamentem jest teza, że Bóg istnieje. I filozof pyta o to istnienie, stara się obiektywnie rozważyć argumenty za i przeciwko twierdzeniom, że Bóg istnieje, czyli za teizmem i przeciw teizmowi, lub że nie istnieje, czyli za ateizmem i przeciw ateizmowi, stara się też dokonywać jakichś metarefleksji, na ile kwestia uzasadnienia przeświadczenia o istnieniu Boga lub racjonalności wiary w Boga jest kluczowa dla życia religijnego. Faktem jest, że filozof, choć może nie zabrzmieć to ładnie, ma wielkie ambicje i roszczenia, to znaczy chciałby on wykazać czy zbadać wartość danej religii. To jest podejście trochę racjonalistyczne, ale jeśli połączymy je z postawą pewnej pokory i świadomością, że filozof nie wie wszystkiego i że „są rzeczy, o których się filozofom nie śniło”, to może być to uczciwe podejście do religii, które uzupełnia wspomniane podejścia teologiczne i religioznawcze.

► **To, o czym pan mówi, próbując określić obszar badawczy filozofa religii, wydaje mi się jednak obszarem nieprawdo-**

podobnie wielkim, właściwie chyba pozbawionym granic badawczych.

Bądźmy optymistami. Mówimy tu tylko o filozofii religii, a przecież sama filozofia interesuje się całą rzeczywistością, niejako wszystkim, choć w specyficzny dla niej sposób, badając byt jako taki. Filozofię akademicką, bo tu taką się zajmujemy, uprawia się, dążąc do zrozumienia, do zobiektywizowania czegoś, co da się wyrazić w języku. Co da się uchwycić konceptualnie za pomocą zdań, pojęć, rozumowań. Obszarem tego typu filozofii jest każda istotna część rzeczywistości, ale przede wszystkim – człowiek. Możemy pytać o jego poznanie, stąd mamy teorię poznania. Możemy pytać o jego umysł – to filozofia umysłu. Możemy pytać o jego działanie, więc mamy etykę, filozofię społeczną, estetykę, filozofię kultury. A oprócz pytania o człowieka możemy też, co dzisiaj jest trochę zaniedbane, pytać o przyrodę. Filozofię przyrody nazywano niegdyś fizyką. Dzisiaj fizyka jako nauka empiryczna przejęła w dużej mierze umysły osób zainteresowanych przyrodą, które może niekiedy podchodzą z „uśmieszkami” do filozofii, mówiąc: „Macie świetne pytania, ale nie umiecie dawać na nie odpowiedzi”. Natomiast filozof w obszarze nauk też może się niektórymi problemami interesować. Zwłaszcza jeśli filozofię pojmujemy jako filozofowanie w kontekście nauki.

Wracając do filozofii religii. Problematyka Boga to bardzo tradycyjna tematyka. Czyli, patrząc historycznie, pierwszym tematem filozofowania był świat fizyczny – natura, gdy poszukiwano zasady wszystkiego – *arche*, drugim tematem był człowiek, jego natura

i szczęście, a trzecim tematem, który pojawił się wraz z dwoma poprzednimi, była właśnie problematyka Boga, którą znajdujemy w starożytności przedchrześcijańskiej. Metafizyk mówi tu często o Absolutie jako ostatecznym wyjaśnieniu rzeczywistości, ale też o Pierwszej Przyczynie, Ostatecznej Rzeczywistości. Było to przedmiotem sporów metodologicznych wśród arystotelików, lecz można uznać, że to raczej w badaniu metafizycznym, a nie fizycznym odkrywa się istnienie Absolutu, Pierwszej Przyczyny, Boga. Ten trzeci temat jest ściśle związany z tym, co jest dla filozofii fundamentalnym. W metafizyce jako teorii bytu cała rzeczywistość jest ujęta jako byt. Patrząc historycznie, mamy ogromne bogactwo systemów rozumienia bytu jako takiego i jego partykularnych dzieł, wypracowanych w trakcie dzieł ponad dwóch tysięcy lat filozofowania Zachodu. Systemów konkurujących ze sobą, nie w pełni zgodnych. To jest najbardziej fascynująca część filozofii, którą, ze smutkiem przyznaję, się nie zajmuję. Co ważne – nie chodzi o to, co mówią inni filozofowie, ale co jest ważnego w tym, co mówią. Czyli trzeba poznać myśl tych filozofów, ale potem ich porzucić, przekroczyć, tak żebyśmy samodzielnie, na ile to jest możliwe, celowali w to, jak się rzeczy mają, a nie w opinie filozoficzne. Filozofia nie jest celem samym w sobie. Tu chodzi o rzeczywistość, o prawdę, dobro, dobre życie, przekraczające to, co biologiczne.

► **Zapytam jednak przewrotnie o aspekt „praktyczny” tych badań. Czy macie – wy, filozofowie – na tę rzeczywistość odpowiedź naukową? Czy wychodzicie – i jak – poza tę dyskusję akademicką?**

Nie jest mi łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Filozofia jest trudna, ale jest też ciekawa. Pytania filozoficzne rodzą się w osobie ciekawej świata, rodzą się same. Nie jest chyba tak, że my osobiście jesteśmy w stanie tutaj szczególnie bezpośrednio wpływać na ludzi. Można oczywiście popularyzować wiedzę filozoficzną wśród niefilozofów, można dawać wykłady, publikować teksty popularyzacyjne – i takie rzeczy się dzieją u nas w Instytucie. Ale ta filozofia będzie trafiała do tych, którzy chcą o niej słuchać. Analogicznie w kwestiach filozoficzno-religijnych: jeśli ktoś jest zainteresowany pytaniami filozoficznymi w kontekście religii czy pytania o istnienie Boga – to odnajdzie filozofię religii, a filozof może pomagać mu zrozumieć, na czym naprawdę polega logika zaangażowania religijnego. To nie jest tak, że filozof poucza z góry wierzącego lub niewierzącego. Filozofia jest specyficznym ludzkim sposobem rozumienia, różnym od rozumienia naukowego, i my po prostu nieraz filozofujemy, nie zdając sobie z tego sprawy. I w tym kontekście filozof akademicki może badać różne sposoby rozumienia tej czy innej sprawy, zastanawiać się, czy na przykład takie a takie przekonania religijne są racjonalne i co to w ogóle znaczy. W jaki sposób można to „ugryźć”, rozstrzygnąć, czy i jakie są tutaj możliwe rozstrzygnięcia? A niektóre z tych rozstrzygnięć ludzie przyjmują w sposób intuicyjny. I to może być punkt spotkania badania metodycznego, naukowego, któremu poświęca się życie i czas, z niefilozofem zainteresowanym poznaniem tych spraw. Są też nieliczni filozofowie, którzy próbują projektować nowe religie, a najczęściej wpływać na te istniejące. To też się zdarza.

Osobiście widzę siebie jednak w roli badacza, osoby starającej się zrozumieć, przebić się przez różnego rodzaju schematy, które sam zaczerpnąłem z kultury, przekroczyć to i znaleźć odpowiedź na filozoficzne pytanie.

► **Uparcie szukam jakiegoś osadzenia praktycznego nauki, którą się pan zajmuje, zapytam więc – czy bada pan jako filozof religii kryzys wiary, z jakim mamy do czynienia od dawna w Europie Zachodniej, a od jakiegoś czasu także w Polsce? Wyrażnie wskazują na to statystyki, które przytoczyli sami biskupi katoliccy w grudniu ubiegłego roku, przyznając, że jest spadek liczby wiernych, mniej powołań kapłańskich. Czy możliwe przyczyny takiego zjawiska też są przedmiotem badań filozofa?**

Wychodzimy od liczb, czyli czegoś, co jest mierzalne, statystycznie uporządkowane. Ale jeśli pytamy o kryzys wiary, to przede wszystkim powinniśmy zapytać, czym jest wiara. Jeżeli mamy do czynienia z kryzysem X, to musimy rozumieć ów X. Mamy tendencję, żeby skoncentrować się na spojrzeniu z lotu ptaka – społecznym, globalnym. To nie jest domena filozofa. Na to pytanie odpowiedzi szukają socjologowie...

► **Ale kryzys wiary bierze się stąd, że człowiek, ludzie, dochodzą do jakichś wniosków, przemyśleń. Powiedzmy – filozofują, że tak to ujmę. Nie podejmują zwykle decyzji o odejściu od Kościoła jako instytucji, bo na przykład przeprowadzili się i mają teraz daleko do budynku kościoła, ale zaczynają się właśnie zastanawiać, czy Bóg jest, i dochodzą do różnych wniosków: że Boga nie ma, że nie czują jego obecności.**

To jest chyba więc jakaś kwestia filozoficzna? Ale może się mylę?

Wiara to nie jest po prostu przeświadczenie, że Bóg istnieje. Można mieć przeświadczenie, że Bóg istnieje, i nie być wierzącym. Można uczestniczyć w praktykach religijnych i też nie być wierzącym. Trzeba to traktować z ostrożnością. Wiara jest specyficznego rodzaju złożoną relacją, którą człowiek zakłada w stosunku do Boga. Część tej relacji to wiara propozycyjna, przeświadczenia dotyczące Boga, w tym owo fundamentalne przeświadczenie, że On istnieje.

Dwie rzeczy bym tu rozróżnił; pierwszą jest sprawa istnienia Boga. Faktem jest, że pytanie, które pani postawiła, dotyczy wiary religijnej, nie zaś religii. Stąd to pytanie związane jest z pytaniem o istnienie Boga, ale filozoficzne ujęcie tej kwestii jest dość złożone. Druga kwestia to kryzys wiary i jego przyczyny. Zaczniemy jednak od tego, co filozof może powiedzieć na temat istnienia Boga. To pytanie może mieć różne źródła. Może być pytaniem dramatycznym, egzystencjalnym, czasem wpływającym z braku poczucia sensu, a nawet z beznadziei czy rozczarowania światem, ale zawsze takich postaw, które są otwarte na nadzieję, dlatego szuka się i zadaje to pytanie. Wyrasta ono w kontekście religii Abrahamicznych. Ten Bóg jest tu już w określony sposób pojęty, ujawniający się jako ukryty – Bóg z wielkiej litery, a nie – jeden z bogów politeistycznych, z małej litery. Filozofowie tworzący w tych tradycjach pytają o to, w jakiej mierze Bóg jest poznawalny i jaką rolę może odegrać w tym filozofia. Rozum szuka tu wiary. Inne źródło może być potraktowane jako związane z tym, co nazwała pani kryzysem wiary, może być to na przykład

forma zakwestionowania zastanej tradycji. Ktoś po prostu nie czuje tego, danej religii, i pyta, czy to jest prawda. Jest jakaś historia, o której słyszy, i pytając o istnienie Boga, pyta o to, czy ta religia jest sensowna, czy zaangażowanie się w nią jest sensowne. Te ostatnie pytania wypływają z postawy, która nie jest niewiarą, ale nie jest też wiarą. Powstają w sytuacji, w której pytając, nie mamy wiary. Ale istnieje też inne źródło tego pytania – można pytać o istnienie Boga, mając wiarę. Jest taka tradycja, którą znajdujemy już w średniowieczu i wcześniej, a wyraża się ją za pomocą dwóch maksym: „Wierzę, aby zrozumieć” i „Wiara szukająca zrozumienia”. I o ile w poprzednich sytuacjach chodzi o znalezienie dowodów, które uzasadnią twierdzenie, że Bóg istnieje, o tyle tu wychodzi się od postawy wiary i próbuje się znaleźć spójne rozumienie tego, w co się wierzy, z tym, co się wie o świecie. I to przedsięwzięcie również rodzi pytanie o istnienie Boga. Przykładem takiej filozofii była myśl Świętego Anselma z Canterbury, który sformułował słynny dowód ontologiczny – *ratio Anselmi*. Trzecie źródło zatem to tradycja wiary szukającej zrozumienia. Ale jest jeszcze czwarte – nie jest ono zakotwiczone w religiach teistycznych i nie ma ono konfesyjnego charakteru, bo jest to fundamentalne pytanie filozoficzne o Rzeczywistość. Jestem czuły na to, żebyśmy nie traktowali Boga jako części religii. Ktoś, kto nie wierzy w Boga, uznaje Go często za ludzki wymysł. Tu nieraz popełnia się błąd przesunięcia kategorialnego, gdzie nie odróżnia się różnicy ontologicznej pomiędzy przedmiotem aktu intencjonalnego a samym aktem, wraz z jego treścią. Bóg teizmu, w którego wierzymy, jest

rzeczywisty, jest transcendentny ontologicznie względem naszych myśli. Tradycyjnie mówiono, że jest Niepojęty. Natomiast jeśli mówimy o ludzkim myśleniu o Bogu, o pojęciach, to one też są rzeczywiste, ale to zupełnie innego rodzaju rzeczywistość. Bóg ją zawsze przekracza. Nie da się Go do niej zredukować.

► Czym w takim razie jest filozofia? Komentarzem do rzeczywistości?

Jeżeli chcemy filozofię określić, to możemy powiedzieć, że filozofia dotyczy rzeczy najważniejszych. Pyta o rzeczy najważniejsze i chce dawać odpowiedzi ostateczne. To są zapewne wielkie ambicje, ale takie właśnie ambicje ma filozofia. I jest ona możliwa. Nie znaczy to, że jej rezultaty nie bywają kontrowersyjne, nie budzą nigdy wątpliwości. Filozofia na pewno nie jest czymś takim, żeby można było powiedzieć: „Te wszystkie sprawy są oczywiste, wystarczy na przykład przeczytać odpowiednie książki i wszystko będziemy wiedzieli, wszystko zostanie rozwiązane”. Filozofowanie wymaga wykonania określonej pracy, zajęcia własnego stanowiska, mierzenia i ważenia różnych argumentów i wizji świata, co wymaga czasu i wysiłku. Wydaje się jednak, że można po pewnym czasie osiągnąć ogólną wizję rzeczywistości, gdzie pojawia się szereg odpowiedzi. Filozofia jest trudna, ale możliwa. Różnego rodzaju pytania o rzeczywistość mogą nas doprowadzić do odkrycia wyjaśnienia, które przekracza niejako ten świat.

► Dziękuję za rozmowę

Dziękuję za zaproszenie do rozmowy i interesujące, a trudne pytania.